GLOBALNIE · ANALIZA

PROROSYJSKA ZMIANA WŚRÓD BUŁGARSKICH NACJONALISTÓW

Marcin Żyro · 25 października 2022



Do wąskiego grona zwycięzców czwartych z rzędu wyborów parlamentarnych w Bułgarii można zaliczyć dwa nacjonalistyczne ugrupowania. Nieukrywające swoich prorosyjskich sympatii Odrodzenie i Bułgarskie Powstanie okazały się mieć atrakcyjniejszą ofertę dla wyborców, niż współrządzący jeszcze niedawno krajem proatlantyccy politycy skupieni w koalicji Zjednoczonych Patriotów.

Bułgaria w ciągu nieco ponad półtora roku upodobniła się do Izraela, w którym także taśmowo przeprowadzane są przedterminowe wybory parlamentarne. Od kwietnia 2021 roku Bułgarzy już cztery razy szli do urn, a trzykrotnie uczynili to tylko w ubiegłym roku. W tym czasie jedynie przez kilka miesięcy mogli cieszyć się (w miarę) stabilną większością rządową, gdy w grudniu ubiegłego roku do władzy doszedł Kirił Petkow z liberalnego sojuszu Kontynuujemy Zmianę (PP). Ostatecznie jednak składająca się z czterech partii koalicja rządowa upadła w czerwcu, kiedy tworzący ją politycy nie mogli porozumieć się między innymi w sprawie budżetu kraju czy stosunku do negocjacji akcesyjnych Macedonii Północnej z Unią Europejską.

CZYTAJ TAKŻE: Gdzie nas zabierze trzecia fala nacjonalizmu (z lewicy na prawicę i... z powrotem?)

Ukraina dzieli Bułgarię

Wybuch wojny na Ukrainie spowodował powstanie kolejnych wyraźnych podziałów w bułgarskim społeczeństwie. Jego jedną część stanowią entuzjaści współpracy z Rosją i przeciwnicy nakładania na nią sankcji, natomiast drugą zwolennicy dalszego pogłębienia integracji euroatlantyckiej i wspierania Ukrainy w trwającym od lutego konflikcie. Jednak należy zaznaczyć, że przewagę ma pierwsza grupa, o czym świadczy sondaż przeprowadzony na początku wojny przez brytyjski ośrodek *YouGov*. Zgodnie z jego wynikami tylko w Bułgarii i Grecji większość społeczeństwa obwinia NATO za bieżącą sytuację na Ukrainie – tak miało uważać blisko 57 proc. bułgarskich respondentów.

> Na stosunek Bułgarów do wojny na Ukrainie wielokrotnie uwagę zwracały zachodnie lewicowo-liberalne media. Według nich Bułgaria stała się celem „zmasowanego ataku pro-kremlowskiej propagandy", zaś „teorie spiskowe" na temat konfliktu funkcjonują bez problemów w bułgarskich mediach głównego nurtu. Przykładem może być popularny tabloid *Trud*, który opisując poddanie się obrońców huty Azowstal w Mariupolu, przedstawiał Ukraińców jako nazistów akcentujących swoje poglądy poprzez tatuaże pokazywane w mediach przez Rosjan.

Nawet liberalny gabinet premiera Petkowa był podzielony w sprawie Ukrainy. W lutym do dymisji musiał podać się minister obrony Stefan Janew, bo zamiast określenia „wojna na Ukrainie" wolał używać rosyjskiej terminologii dotyczącej „operacji wojskowej na Ukrainie". Emerytowany generał brygady i były premier podkreślał dodatkowo, że termin „wojna" jest używany lekkomyślnie, dlatego unika go rosyjski prezydent Władimir Putin.

Zdecydowanie przeciwko wysyłaniu pomocy wojskowej dla Ukrainy opowiadała się Bułgarska Partia Socjalistyczna (BSP), także współtworząca rząd Petkowa. Postkomuniści zapowiadali opuszczenie gabinetu, jeśli wsparcie polegałoby na dostarczeniu Ukraińcom amunicji i śmiercionośnej broni. W tej kwestii BSP miała takie samo stanowisko, jak popierany przez tę partię prezydent Rumen Radew, który uznawał chęć wysłania broni na Ukrainę przez Petkowa za wmieszanie Bułgarii w wojnę, co przeszkodziłoby w dążeniach do pokojowego rozwiązania konfliktu.

Na przeciwnym biegunie znalazła się większość bułgarskiej opozycji. Obywatele na rzecz Europejskiego Rozwoju Bułgarii (GERB), czyli centroprawicowa partia byłego kontrowersyjnego premiera Bojko Borisowa, zaproponowała nawet sformowanie „koalicji euroatlantyckiej". Sam Borisow natomiast chciał współpracować z liberałami z PP oraz liberalnymi konserwatystami z Demokratycznej Bułgarii (DB), aby Bułgaria zajęła jasne stanowisko wobec wojny na Ukrainie oraz zaczęła na poważnie dywersyfikować dostawy gazu, uniezależniając się w ten sposób od rosyjskiego Gazpromu. Pod hasłami „euroatlantyzmu" Borisow chciał również wprowadzić swój kraj do strefy euro.

Warto jednocześnie podkreślić, że na nastroje niechętnego wysłania pomocy na Ukrainę wpłynęło zachowanie przybyłych z niej uchodźców, których liczbę szacowano na około 110 tysięcy. Nawet sam Petkow twierdził, że jego państwa nie stać na finansowanie „luksusowych miejsc pobytu" dla Ukraińców, a według wicepremier Kaliny Konstantinowej nie chcieli oni opuścić kurortów nad Morzem Czarnym i przenieść się do ośrodków zlokalizowanych w centralnej części kraju. Tylko kilkadziesiąt osób przystało na taką propozycję, natomiast pozostali odmówili i postanowili wyjechać głównie do Europy Zachodniej. Dodatkowo Konstantinowa twierdziła, że Bułgaria nie jest w stanie zaspokoić coraz bardziej rozbu-

dowanych żądań goszczonych obywateli ukraińskich.

„Odrodzenie" głównym beneficjentem

Prorosyjskie nastroje sporej części bułgarskiego społeczeństwa najlepiej zagospodarowało nacjonalistyczne Odrodzenie. Istniejące od 2014 roku ugrupowanie jeszcze w lipcu ubiegłego roku nie było w stanie przekroczyć progu wyborczego, ale w kolejnych dwóch przedterminowych wyborach zaczęło wyraźnie zyskiwać na popularności. W listopadzie zeszłego roku wprowadziło do Zgromadzenia Narodowego swoich 13 posłów, a teraz z kolei zwiększyło swoją reprezentację do 27 parlamentarzystów. Ogółem otrzymując 10,17 proc. głosów, stało się czwartą siłą polityczną Bułgarii. Nacjonaliści pod przywództwem Kostadina Kostadinowa praktycznie od początku swojego istnienia reprezentują prorosyjskie poglądy. Kilka lat temu lider Odrodzenia stwierdził nawet, że „pewnego dnia wszystkie rusofobiczne szumowiny odpowiedzą przed sądem za swoje zbrodnie przeciwko Bułgarii".

Ugrupowanie na początku kwietnia zorganizowało wiec, by opowiedzieć się za neutralnością Bułgarii wobec wojny na Ukrainie. Odbył się on notabene pod stojącym przed siedzibą parlamentu Pomnikiem Cara Wyzwoliciela, wzniesionego na cześć cara Aleksandra II i wyzwolenia Bułgarii spod okupacji Imperium Osmańskiego po wojnie rosyjsko-tureckiej w latach 1877-78. Uczestnicy demonstracji nie tylko sprzeciwiali się pomysłowi wysłania pomocy wojskowej Siłom Zbrojnym Ukrainy, ale też wyrazili chęć przyjęcia ustawy zakazującej wysyłania na Ukrainę wojska, broni i amunicji. Kostadinow przy tej okazji oskarżył wszystkie rządy po 1989 roku o zdradę, a przede wszystkim o uczynienie z Bułgarii „kolonii amerykańskiej". Jego partia otwarcie domaga się zresztą rozwiązania bułgarsko-amerykańskiej umowy z 2006 roku o współpracy wojskowej.

> Odrodzenie jest więc jednoznacznie krytyczne wobec Sojuszu Północnoatlantyckiego. Zdaniem jego lidera NATO tak naprawdę osłabiło potencjał wojskowy Bułgarii, bo pod jego naciskiem trzykrotnie redukowano liczebność tamtejszej armii oraz nakazano likwidację systemów obrony przeciwlotniczej i okrętów podwodnych. Dodatkowo zezłomowano sporą ilość sprzętu wojskowego, chociaż niektóre rakiety i samoloty były tak naprawdę nowe.

Rosja jest natomiast postrzegana przez Kostadinowa jako „kraj tradycyjnie bliski" Bułgarii. W ubiegłym miesiącu lider nacjonalistów stwierdził jednak, że relacje Bułgarii z Rosją są bliskie zerwania, za co obwinił urzędujące władze w Sofii. Odrodzenie ma być więc jedynym ugrupowaniem, które może doprowadzić do normalizacji wzajemnych stosunków i wynegocjowania korzystnych porozumień z Gazpromem. Co ciekawe, Kostadinow nie jest jednocześnie zwolennikiem porozumienia za wszelką cenę, bo odmówiłby uznania samozwańczych republik we wschodniej Ukrainie, gdyby według rosyjskiego prezydenta Władimira Putina od tego zależała poprawa bułgarsko-rosyjskich relacji.

Warto nadmienić, że nie tylko NATO jest krytycznie oceniane przez Odrodzenie. Partia nie jest również zadowolona z dotychczasowych warunków członkostwa w Unii Europejskiej, zwłaszcza jeśli chodzi o kwestie związane z gospodarką. Z tego powodu opowiada się za ich renegocjacją, a w razie braku porozumienia za przeprowadzeniem referendum w sprawie dalszego członkostwa w tej organizacji. Sama UE, według Odrodzenia, ma potrzebować wielu gruntownych reform. Pod tym względem bułgarscy nacjonali-

ści nie różnią się od innych europejskich sił krytycznych wobec wspólnoty, która ich zdaniem cierpi na przerost biurokracji i jest przede wszystkim zaangażowana w utrzymywanie przywilejów rządzącej nią kasty. Oczywiście w związku z tym Odrodzenie sprzeciwia się planom przystąpienia Bułgarii do strefy euro.

Sprowadzanie programu partii Kostadinowa jedynie do prorosyjskości oraz krytyki NATO i UE byłoby jednak zbyt daleko posuniętym uproszczeniem. Nacjonaliści odwołują się bowiem do szeregu różnych haseł dotyczących polityki wewnętrznej kraju, wzmocnienia jego potencjału obronnego, ochrony środowiska czy zachowania spójności etnicznej. Odrodzenie ma też jednoznaczny pogląd wobec Macedonii Północnej, będącej w ostatnich tygodniach jednym z najważniejszych tematów w Bułgarii. Partia opowiada się mianowicie za zjednoczeniem obu państw w jeden organizm, uznając Macedonię za „drugie państwo bułgarskie" znajdujące się na Bałkanach. Takie podejście jest jednym z elementów programu Odrodzenia na rzecz wspierania mniejszości bułgarskiej w innych państwach, aby nie ulegała ona asymilacji i mogła w łatwy sposób otrzymać obywatelstwo Bułgarii.

Ostatnio o Odrodzeniu było głośno nie tylko z powodu wyniku wyborczego. Kostadinow wyszedł bowiem z powyborczej konferencji prasowej, gdy dziennikarze czterech czołowych bułgarskich gazet wbrew jego wezwaniom nie opuścili sali konferencyjnej. Lider nacjonalistów zarzucił im bycie „zagranicznymi agentami" i nazwał ich „żółto-rdzawymi rurami kanalizacyjnymi amerykańskiej ambasady". Dodatkowo zapowiedział przedstawienie wzorowanych na Stanach Zjednoczonych regulacji, które pozwoliły ograniczyć w tym kraju nadawanie rosyjskich i chińskich kanałów informacyjnych.

CZYTAJ TAKŻE: Co osiągną nacjonaliści w 2022 roku?

Były premier powstaje

O podobny elektorat z Odrodzeniem rywalizowała partia Bułgarskie Powstanie, założona w maju tego roku przez wspomnianego Janewa, który od maja do grudnia ubiegłego roku pełnił funkcję szefa rządu technicznego powołanego przez Radewa. Ugrupowanie byłego wojskowego, określającego ją mianem narodowo-konserwatywnej i tradycjonalistycznej, uzyskała na początku października 4,47 proc. głosów. W nowym składzie Zgromadzenia Narodowego będzie więc reprezentowana przez 12 posłów.

> Bułgarskie Powstanie również jest przedstawiane przez media jako prorosyjskie, oczywiście w związku z używaniem przez jego lidera rosyjskiej terminologii względem wojny na Ukrainie. W porównaniu do Odrodzenia partia Janewa nie opowiada się za opuszczeniem struktur NATO i UE, chociaż jednocześnie upatruje swojego głównego wroga w globalnym liberalizmie.

Największym problemem dla narodowych konserwatystów jest jednak obecnie kryzys energetyczny nękający Europę. Jest on spowodowany wstrzymaniem dostaw surowców z Rosji, dlatego też Janew dąży do wznowienia negocjacji z Gazpromem na temat nowych kontraktów na dostawy rosyjskiego gazu. Jak widać, Bułgarskie Powstanie obawia się przede wszystkim konsekwencji gospodarczych wojny na Ukrainie, dlatego klasyfikowanie go jednoznacznie jako partii prorosyjskiej jest sporym nadużyciem, zwłaszcza że sam Janew jest zwolennikiem wykorzystania możliwości dawanych Bułgarii przez UE i NATO. W związku z tym nie wyklucza się nawet rozmieszczenia żołnierzy państw sojuszniczych na terytorium Bułgarii, o ile

będzie to związane z bułgarskimi interesami i z potrzebami Bułgarskich Sił Zbrojnych, a narodowo-konserwatywna partia nie sprzeciwia się przyjęciu euro, na które jednak Bułgaria musi być wpierw gotowa.

Poza powyższymi stwierdzeniami trudno nakreślić coś więcej o programie Bułgarskiego Powstania. W porównaniu do Odrodzenia tak naprawdę partia kierowana przez Janewa nie złożyła żadnych konkretnych deklaracji. Wiadomo jedynie, że były wojskowy uważa katastrofę demograficzną za „matkę wszystkich problemów" Bułgarii, dlatego opowiada się za zdecydowanymi działaniami w tej kwestii. Już po wyborach uznał zresztą demografię za temat, wokół którego powinno zjednoczyć się społeczeństwo. Podobnie jak Kostadinow opowiedział się za nadaniem Bułgarom mieszkającym poza granicami kraju bułgarskiego obywatelstwa, co także pomogłoby w rozwiązaniu tego problemu.

Można pokusić się o stwierdzenie, że Bułgarskie Powstanie powinno skupić się na sformułowaniu konkretnych strategii, aby nie stać się jedną z wielu sezonowych wydmuszek o profilu narodowo-konserwatywnym, których w Bułgarii było już kilka. Według deklaracji samych liderów partia została określona projektem długofalowym, co nie musi mieć jednak odzwierciedlenia w rzeczywistości. Z kolei zdaniem krytyków jest ona kontrolowana przez obecnego prezydenta, bo Janew jako były doradca głowy państwa to powszechnie kreowany współpracownik Radewa. Lider Bułgarskiego Powstania dystansuje się jednak od podobnych sugestii.

Opcja proatlantycka nie uwiodła narodowych wyborców

Trudno nie zauważyć, że Odrodzenie i Bułgarskie Powstanie zajęły na scenie politycznej miejsce innych ugrupowań odwołujących się do haseł nacjonalistycznych. Chodzi mianowicie o partie tworzące przez kilka lat koalicję Zjednoczonych Patriotów i te współtworzące rząd Borisowa. WMRO – Bułgarski Ruch Narodowy, Narodowy Front Ocalenia Bułgarii i ATAKA po raz kolejny nie były w stanie osiągnąć samodzielnie nawet 1 proc. poparcia, co nie powinno jednak szczególnie dziwić, gdy weźmie się pod uwagę trwające miesiącami kłótnie liderów tych ugrupowań.

Już w połowie 2019 roku ze Zjednoczonych Patriotów wycofała się ATAKA Wolena Siderowa, będąca już dużo wcześniej cieniem własnej potęgi sprzed kilkunastu lat. W lutym ubiegłego roku koalicja przeszła ostatecznie do historii, bo WMRO – Bułgarski Ruch Narodowy postanowiło wystartować samodzielnie, zachęcone swoimi dobrymi wynikami we wcześniejszych wyborach do Parlamentu Europejskiego i bułgarskiego samorządu. Dwa miesiące później rzeczywistość brutalnie zweryfikowała „nową wizję rozwoju" WMRO, które otrzymało nieco ponad 3 proc. głosów i nie weszło w skład parlamentu. Ten sam problem pojawił się także w Narodowym Froncie Ocalenia Bułgarii, który utworzył Koalicję Patriotyczną z populistycznym ugrupowaniem Wola Weselina Mareszkiego.

Klęska z kwietnia ubiegłego roku zmusiła wspomniane wyżej ugrupowania (poza ATAKĄ) do podjęcia ponownie współpracy. WMRO, Narodowy Front Ocalenia Bułgarii i Wola porozumiały się przed kolejnymi, lipcowymi przedterminowymi wyborami parlamentarnymi i stworzyły koalicję Bułgarskich Patriotów. Jej również nie udało się jednak przekroczyć progu wyborczego. Po raz kolejny okazało się więc, że Borisow wraz ze swoim GERB „wysysają" elektorat swoich mniejszych koalicjantów.

Innym czynnikiem decydującym o klęsce starszych ugrupowań pokroju WMRO czy Frontu mogło być ich jednoznacznie proatlantyckie stanowisko, stojące w zupełnej sprzeczności z deklaracjami Odrodzenia i Bułgarskiego Powstania. WMRO jako sojusznik Prawa i Sprawiedliwości w ramach frakcji Europejskich

Konserwatystów i Reformatorów (ECR) w Parlamencie Europejskim opowiedziało się jednoznacznie po stronie Ukrainy w trwającej wojnie. Ugrupowanie krytykowało nawet państwa zachodnie i samą Brukselę za wspieranie Rosji poprzez uzależnienie Europy od dostarczanych przez nią surowców.

***

Przetasowania na nacjonalistycznej stronie bułgarskiej sceny politycznej są, jak widać, poważne, ale nie muszą być wcale trwałe. Tak naprawdę tamtejsze ugrupowania poza nielicznymi wyjątkami, głównie w postaci GERB i BSP, są najczęściej efemerydami mającymi często problem z utrzymaniem się w ryzach przynajmniej przez jedną kadencję. Podobnie może być z Odrodzeniem i Bułgarskim Powstaniem, zwłaszcza jeśli nie znajdą one nowych tematów atrakcyjnych dla wyborców. Na razie jednak bułgarska opinia publiczna zajęta jest wojną na Ukrainie, dlatego obie partie mogą wykorzystywać wciąż silne prorosyjskie resentymenty tamtejszego społeczeństwa.

fot: wikipedia.commons

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/prorosyjska-zmiana-wsrod-bulgarskich-nacjonalistow/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć